

Normalnie i przepięknie

Jak strasznie byłoby za rządów PiS-u. Zamiast mleczarza o 5 rano CBA w kominiarkach; ludzie donoszący władzy na siebie; biznesmeni w panicznym strachu przed skarbowką; media wzięte za pysk; szpiegowani lekarze; transplantolodzy bez zajęcia; na każdym zakręcie radar, itd. Żylibyśmy w państwie totalitarnym, gdzie nikt nie czułby się bezpiecznie. Ale PiS przegrał, co za ulga i radość, wygrali „nasi”, zagrożenie minęło. Media nie muszą już straszyć, tak jak cztery lata temu czy przed tegorocznymi wyborami wizją „pisowskiego” państwa. Kolejne zwycięstwo III RP nad siłami zła IV RP, miłości nad nienawiścią, spokoju nad niepewnością pozwala myśleć dobrze o przyszłości, ale tylko „swoim” z III RP. Wojna wygrana, panie Wajda. Można z dumą zawiesić obok siebie na ścianie orderzy i wstęgi PRL-u i III RP. Choć Michnik nadal zaleca czujność, aby nie powtórzył się zaraźliwy przykład Węgier, gdzie Orban nie dał za wygraną i buduje „putinowską demokrację”.

Dezinformacja i manipulacja opinią publiczną, jakiej byliśmy poddawani szczególnie od 2005 roku i nadal jesteśmy, poraża. Strach się bać, co będzie dalej, skoro można było tak łatwo rozprawić się z aspiracjami Polaków oczekujących wolności, sprawiedliwości i wprowadzić ich w mroczne państwo, któremu dziś - w 2011 roku - najbliższej do putinowskiej Rosji. Tylko siłą bezczelności oligarchy medialnego można wmawiać ludziom, że „putinowskie” jest to, co jest demokratyczne i dobre dla narodu.

Polskie społeczeństwo wydaje się bezbronne wobec miażdżącej przewagi przewrotności i zakłamania. Nie ma świadomości, do jakiego stopnia państwo zostało zawłaszczzone przez jedną orientację polityczną powstałą z symbiozy PRL-u i tzw. demokratycznej opozycji, od początku koncesjonowanej, czyli dobranej i kontrolowanej. Monopol jednej partii, choć w minionym 20-leciu występującej pod wieloma różnymi nazwami, wspomaganej przez zagraniczne i obce polskim aspiracjom media, przy bezsilnie marginalizowanej opozycji i braku zorganizowanego obywatelskiego społeczeństwa zdolnego wyrażać swój sprzeciw, to wszystko cofa nas w lata 70., w czasy, gdy dopiero zaczynał się tworzyć niewielki, ale zorganizowany opór wobec bezprawia. Ruch ten dał początek wielkiej opozycji antysystemowej - „Solidarności”. Jej idei wielu pozostało wiernych do dziś. A co z tymi, którzy dziś tworzą władzę i szczytą się swoją dawną opozycyjnością. Kiedy byli autentyczni, dawniej, gdy walczyli z komuną, czy dziś, gdy wspierają dawnych komunistów, zaciekle przy tym zwalczając jedyną demokratyczną opozycję.

Obrońca praw człowieka, założyciel Radia „Solidarność”, Zbigniew Romaszewski nie uzyskuje mandatu do senatu, a zdobywa go Marek Borowski, działacz PZPR, w III RP minister finansów w rządach SLD. Mandatu nie uzyskuje senator Piotr Łukasz Andrzejewski, obrońca robotników w procesach, jakie wytaczali im komuniści, a wchodzi do senatu Włodzimierz Cimoszewicz, socjalistyczny działacz młodzieżowy, długoletni członek PZPR, w III RP na wielu państwowych posadach. Te dwa niezwykle

wymowne przypadki nie byłyby możliwe, gdyby obecna władza nie wzięła obu postkomunistycznych aparatczyków pod swoje polityczne skrzydła. Chciała to zrobić czy musiała?

Partia władzy jest dziś tak silna, że może nawet budować własną lewicę w postaci Ruchu Palikota. I zbudowała, a prezydent Bronisław Komorowski, przyjaciel Palikota, szuka dla niej miejsca w rządzie. Czyżby dawni towarzysze z PZPR/SLD nie wykazywali się odpowiednią elastycznością polityczną, a może niektórzy z nich zbyt wiele mieli instynktu państwowego.

Najwyraźniej zrobili już swoje i poza kilkoma towarzyszami, którzy potrafili wyczuć w porę „prawdę etapu”, mogą zniknąć ze sceny politycznej. Partia władzy próbowała też stworzyć własną prawicę – PJN, ale pompowanie tej partii w mediach nie dawało gwarancji na odpowiednią ilość mandatów zapewniających absolutną większość w sejmie.

Jak dobrze jest za rządów PO. Nikt nikogo nie podsłuchuje, (rekord podsłuchów Europie); służby specjalne cicho pracują (czasami zgarną grających w pokera); media publiczne realizują misję z Nergalem (czekamy na wsparcie premiera w sprawie abonamentu); śledztwo smoleńskie zakończone, prokuratura ma luz (red. Tomasz Sakiewicz za artykuł „Prezydent został zamordowany” wkrótce będzie przez nią przesłuchiwany); „Gazeta Wyborcza” rozszerza zakres wolności obywatelskich (za słowa o „GW” – „organizacja przestępcza i wróg cywilizacji” skazany został Antoni Kluzik); kibice pod kontrolą (na mecze nie wpuszcza się nawet kibiców na wózkach inwalidzkich); Konkordat

niezagrożony (przykręcono śrubę podatkową zakonnym zakładom opiekuńczym) itd. itp. To ostatnie to z pewnością efekt modlitewnych spotkań Platformy w Łagiewnikach. Ale na szczęście mamy już w Polsce „Ruch Oburzonych” zawiązany w liceum im. Jacka Kuronia w Warszawie.

Wojciech Reszczyński

271Nasza Polska 26.10.11